



Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczytach

U świętego Jacka



sierpień 2021

Kiedy warto walczyć?



„Warto żyć tylko dla takich wartości, dla których nie boisz się umrzeć”.

Walka z sowieckim najeźdźcą, Bitwa Warszawska, czyli Cud nad Wisłą, strajki w sierpniu 1980 roku, które doprowadziły do zmiany ustroju i wyzwolenia spod wpływów ZSRR – bohaterskie karty naszej historii, mówiące o nieznanym żołnierzach i anonimowych bohaterach, którzy narażali, a nawet oddali swoje życie w walce. Dlaczego ryzykowali? Skąd brali odwagę? W jaki sposób stłumili w sobie instynkt samozachowawczy? Jak to możliwe, że w obliczu śmierci nie stchórzyli, uciekli, nie zdradzili...

Życie to nie zabawa, nie gra komputerowa. Trzeba w pewnym momencie potraktować je poważnie, dojrzale, czyli dojrzeć cel, który jest ważniejszy od życia, do którego trzeba dążyć za wszelką cenę - walczyć.

Taka walka jest możliwa w każdych czasach. Toczą ją ludzie, którzy chcą być szczęśliwi; chcą żyć - tyle tylko, że nie byle jak. To nie pozerzy, którzy pchają się na piedestał; nie gwiazdorzy, którzy „mają parcie na szkło” i temu podporządkowują swoje życie.

Wśród nich są ci, którzy walczą o swoje rodziny. Toczą zmagania z różnymi trudnościami i zagrożeniami. Czasem największą trudność stanowi znalezienie własnego kąta, bez którego trudno iść razem przez życie, wydawać na świat i wychowywać dzieci. Codzienna praca to walka z samym sobą, by zapewnić rodzinie dach nad głową i godne warunki życia; podejmowanie się w tym celu dodatkowych zajęć i wysiłek godzenia obowiązków zawodowych z domowymi to współczesne pole bitwy.

Jakże często życie codzienne w rodzinie staje się również polem boju między małżonkami, którzy wzajemnie się oskarżają. Często oskarżenia są

słuszne, a dążenie do porozumienia – trudne. Jedność rodziny to wielkie wyzwanie. W rodzinie nie ma bowiem miejsca dla egoistów, zdrajców, tchórzów, ludzi pozbawionych zasad. Kto nie chce być odpowiedzialny za małżonka, dzieci, rodziców; kto chce być wolnym od powszednich obowiązków i robić to, na co ma ochotę – staje się wrogiem własnej rodziny. Czasem jednak wzajemne oskarżenia wynikają jedynie ze zmęczenia, bezsilności wobec piętrzących się trudności.

Często największą z nich stanowi uzależnienie od alkoholu czy innych substancji psychoaktywnych. Zmagania w walce o trzeźwość współmałżonka czy dziecka są, niezależnie od ich ostatecznego wyniku, opłacone wielkim bólem i upokorzeniami. Zmagania z samym sobą w dążeniu do trzeźwości są niepojęte dla tych, którzy nie mają tego typu doświadczeń. Często osoby, które podejmują walkę z własną skłonnością lub problemem uzależnienia w rodzinie, stykają się z pełną fałszu litością i zuchwałą pychą tych, którzy czują się lepsi, którym wydaje im się, że ich ten problem nie dotyczy. A przecież zagrożenie jest powszechne, o czym warto pomyśleć choćby z racji miesiąca trzeźwości. *Niech przeto ten, komu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upadł. (1 Kor 10, 12)*

Walka o zdrowie najbliższych, o pomoc medyczną, godne warunki życia chorego, rehabilitację – to również jest nam dobrze znane. Codziennie stykamy się z dramatycznymi apelami o pomoc w zbiorce pieniędzy dla chorych (najczęściej dzieci), których życie może uratować jedynie kosztowna kuracja lub operacja poza granicami naszego kraju. Ale nie widzimy codziennych zmagania matek niepełnosprawnych dzieci. Rzeczywistość codziennej, często trwającej przez wiele lat, opieki nad ciężko chorym, leżącym, wymagającym nie tylko podawania leków i pożywienia, ale także zmiany pampersów, mycia i innych zabiegów higienicznych – to nie nadaje się do pokazywania w spotach reklamowych. Kto z nas dostrzega bohaterstwo rodzin opiekujących się chorymi na demencję? A przecież takie doświadczenia nie tylko wyczerpują siły fizyczne opiekunów. Często do tego stopnia pochłaniają energię i skupiają uwagę na osobie wymagającej troski, że mogą stanowić zagrożenie dla jedności rodziny.

Ileż to matek i ojców toczy walkę o swoje dzieci, które pogubiły się w życiu i zeszły na manowce. Czasem oceniamy takich rodziców, osądzamy ich błędy wychowawcze, pewni, że nam by się „to” nie przydarzyło. Tymczasem matki i ojcowie staczają potyczki ze swoimi dziećmi, próbując je przekonać, by zmieniły podejście do życia. To rodzice mimo niepowodzeń nie ustają w walce: szukają pomocy psychologów, pedagogów, psychiatrów, terapeutów uzależnień. To oni, niczym św. Monika, latami błagają Boga o cud nawrócenia dla swoich dzieci.

Nie zawsze walka kończy się zwycięstwem. Czasem z góry można przewidzieć, że nie skończy się ona dla nas dobrze. Czy w takim razie warto ją po-

dejmować? Jeśli żołnierz w obliczu spodziewanej klęski zdejmie mundur, by uratować swoje życie, jest uznany za zdrajcę. Kara za zdradę podczas wojny jest tylko jedna. Ale nawet jeśli dezterter nie zostanie pojmany, odejdzie kiedyś z tego świata z piętnem zdrajcy. Naszą codzienną walkę toczyliśmy nie dla siebie, nie po to, by żyć długo i szczęśliwie i nie doznawać żadnych przykrości. I nie w oczekiwaniu na spektakularne zwycięstwo. Być może niepełnosprawne dziecko nigdy nie będzie w pełni sprawne, a niedołążni rodzice będą stawali się coraz bardziej nieporadni i w końcu umrą. Możliwe, że syn sprawiający trudności wychowawcze nie spełni naszych oczekiwań i zawiedzie nasze nadzieje. Rzecz w tym, żeby nie walczyć jedynie pod sztandarem własnej rodziny. Nie my przecież jesteśmy władcami i panami naszego życia. Jest tylko jeden władca i znak pod którym warto walczyć. Jeśli będziemy Mu wierni, to ostatecznie wszystkie nasze porażki ze śmiercią włącznie zostaną przemienione w zwycięstwo.

Pan Jezus powiedział: *Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje! Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa. (Łk 9, 23 – 24).*

Danuta Tettling

Relacja z pielgrzymki do Sanktuarium św. Jacka w Kamieniu Śląskim

Miesiące wakacyjne to czas pielgrzymowania, czas wypraw do sanktuariów w kraju i za granicą oraz czas, kiedy uzmysławiamy sobie, że nasze życie jest również czasem pielgrzymowania. Podobnie jak długo planowana i wyczekiwana pielgrzymka ostatecznie trwa tak krótko, że wydaje się snem, tak i nasze życie przemija błyskawicznie.

24 lipca odbyła się nasza parafialna pielgrzymka autokarowa, na którą wybraliśmy się wraz ze Wspólnotą W MISJI do Sanktuarium św. Jacka w Kamieniu Śląskim.

Początek pielgrzymki został zaplanowany na godz. 6. 45 (o tej właśnie godzinie miał odjechać nasz autobus z parkingu koło przedszkola przy ul.



Miłoszyckiej), ale większość świętojackowych pielgrzymów przybyła na miejsce zbiórki znacznie wcześniej. Przyszedł również do nas Ksiądz Proboszcz. Wiedzieliśmy, że z nami nie może pojechać, ale sama obecność wśród nas w chwili odjazdu i błogosławieństwo były dla nas bardzo ważne. Niebawem nadjechał autokar. Przyjechał też ks. Aleksander Radecki, by wyruszyć wraz z nami na pielgrzymi szlak. Wsiedliśmy do autobusu, pomachaliśmy Księdzu Proboszczowi, a następnie odmówiliśmy Modlitwę Pańską, zaśpiewaliśmy „Pieśń poranną” („Kiedy ranne wstają zorze...”). Piętnaście minut później zabraliśmy jeszcze grupę pielgrzymów ze Wspólnoty W MISJI z moderator Mariolą Marynicz-Hyla na czele, która czekała na nas przy ul. Borowskiej. Wspólne pielgrzymowanie rozpoczęliśmy od modlitwy brewiarzowej – jutrzni.

Po niej głos zabrał ks. Radecki. Poruszał różne kwestie. Mówił o pielgrzymowaniu, o jego różnych, niekiedy bardzo odległych celach, jak choćby Santiago de Compostela w Hiszpanii. Wspominał o pieszych pielgrzymkach do Częstochowy. Zauważył jednak, że to, co odróżnia pielgrzymkę od wycieczki czy obozu wędrownego, to duchowy charakter. Bez niego wyprawa czy to piesza, czy rowerowa nie jest pielgrzymowaniem. Zaznaczył też z całą mocą, że można pielgrzymować duchowo, nie opuszczając miejsca zamieszkania. Przybliżył też obecnym możliwości pielgrzymowania duchowego w grupie XVI Wrocławskiej Pielgrzymki na Jasną Górę. Zaznaczył, że podczas pielgrzymki okazuje się, co jest dla nas naprawdę ważne i potrzebne, a co stanowi tylko zbędny balast. Mówił, że w drodze do Santiago de Compostela widzi się porzucone namioty czy inny ekwipunek, którego pielgrzymi nie byli w stanie dźwigać. Pielgrzymka w wymiarze duchowym również pokazuje, co jest prawdziwą wartością, a co dodatkiem. Wreszcie pielgrzymka naszego życia weryfikuje, co stanowi jedynie przemijające dobro, a co jest wartością nieprzemijającą.

Ks. Radecki wielokrotnie podczas naszej pielgrzymki do Kamienia Śląskiego mówił o naszej drodze do świętości i o tym, jak często boimy się chcieć świętości, unikamy wysiłku stawania się świętymi, nie chcemy od siebie zbyt wiele wymagać i tracimy perspektywę zbawienia.

Powracał też kilkakrotnie do problemu nałogów, zwłaszcza alkoholizmu, który w naszym społeczeństwie jest ogromnym, ale niestety lekceważonym, zagrożeniem. Z pewnością jest to zagadnienie warte przemyślenia, tym bardziej, że właśnie rozpoczyna się sierpień – miesiąc trzeźwości.

Kiedy Ks. Radecki zakończył swoją pogadankę, mieliśmy czas na posiłek i rozmowy prywatne. Zdążyliśmy też przeciwiczyć dwie pieśni ku czci św. Jaka.



Do Kamienia Śląskiego przyjechaliśmy kilka minut po dziewiątej. Mieliśmy czas na rozprostowanie nóg, załatwienie przez organizatorów wszystkich spraw związanych z opłatami oraz na przygotowanie się do Eucharystii.



Msza św. była sprawowana w Sanktuarium św. Jacka w zespole pałacowym w Kamieniu Śląskim, a ściślej rzecz ujmując w małej kaplicy, w miejscu, w którym w jednej z komnat zamkowych przyszedł na świat św. Jacek – potomek rodu Odrowążów. Jej główna intencja brzmiała: „O potrzebne łaski dla Parafii św. Jacka we Wrocławiu – Swojczycach, Wspólnoty w MISJI i wszystkich uczestników pielgrzymki”.

W Eucharystii uczestniczyliśmy bardzo aktywnie. Wszyscy zaangażowali się w śpiew, który brzmiał naprawdę donośnie. Na gitarze akompaniowała nam Mariola Marynicz-Hyla. Służbę liturgiczną ołtarza pełnili: Bogdan Sęk, Dariusz Hyla i Piotr Tettling. Pierwsze czytanie odczytała Urszula Wadas. Psalm i śpiew przed Ewangelią wykonała Marzena Jagielska. Modlitwę wiernych odczytali Piotr Rakowski i Dorota Martula, a w procesji z darami poszły Marysia Hyla i Ludmiła Gawryluk.

Kazanie, które wygłosił ks. A. Radecki, poruszało wiele istotnych zagadnień.

Rzecz jasna Ksiądz Przewodnik mówił o św. Jacku, człowieku znanym w całej Europie, a wywodzącym się z Kamienia Śląskiego. O niezwykłym rodzie Odrowążów, który wydał na świat również bł. Czesława i bł. Bronisławę. O duchu religijnym, który ożywia tę rodzinę.

W tym kontekście Ksiądz Przewodnik mówił o problemach naszych rodzin, a w szczególności o wychowaniu dzieci i młodzieży. Wiele miejsca poświęcił niepowodzeniom wychowawczym, przyczynom odchodzenia młodzieży od Kościoła i wiary oraz zagrożeniom czyhającym dziś na młodych. Ks. Radecki wyjaśniał, że dziś wielu ludzi nie rozumie znaczenia sakramentów, w szczególności sakramentu Chrztu świętego. W imię źle rozumianej wolności pozbawia się dzieci zarówno płynących z niego łask jak i wiedzy religijnej. Ksiądz mówił też o tym, że często ludzie współcześni, nie rozumiejąc istoty sakramentów, interesują się jedynie ich oprawą, sprowadzając wydarzenie duchowe do rangi imprezy towarzyszącej.

Ks. Radecki z mocą mówił o prawdziwych zniewoleniach współczesności: o alkoholizmie, paleniu papierosów i narkotykach. To one rujną rodziny i osobowość człowieka. To z nimi nie tylko nie mamy odwagi walczyć, ale nawet nakłaniamy innych, by poszli w ten ślepy zaułek, a zamiast próbować zdać sobie sprawę z powagi sytuacji, obracamy poważne zagadnienie w żart.

Jedną z myśli wypowiedzianych podczas kazania związana była z dzwonami znajdującymi się w Kamieniu Śląskim. Pięć z nich pochodzi z Niemiec, ze likwidowanej świątyni w Bochum. Warto się w tym miejscu zastanowić, jak wiele kościołów zostało w ostatnich czasach zamkniętych w Europie Zachodniej, ilu osobom Kościół przeszkadza, ile aktów apostazji zostało ogłoszonych i jakimi zasadami kierują się dziś ludzie.

Podczas modlitwy wiernych polecaliśmy Bogu intencje naszej parafii i Wspólnoty W MISJI. Modliliśmy się między innymi za sprawującego Eucharystię ks. Radeckiego, za Księdza Proboszcza Wiesława Wenza, o ducha jedności w Kościele, parafii św. Jacka we Wrocławiu i we Wspólnocie W MISJI, a także o głęboką wiarę ludzi młodych, o ich gorliwość i zaangażowanie.

Na koniec Mszy świętej, podczas ogłoszeń pielgrzymkowych, Ksiądz Przewodnik przypominał, że św. Jacek i bł. Bronisława dbali o doczesne potrzeby ludzi – leczyli chorych i karmili głodnych. Legenda mówi o tym, że św. Jacek nie tylko wstawił się za mieszkańcami Kościelca, którym grad zniszczył zasiewy, ale także, zafascynowany przysmakami kuchni ruskiej, nauczył się lepić pierogi i upowszechnił tę potrawę w Polsce. Wszyscy uczestnicy Mszy św. zostali w związku z tym zaproszeni na pierogi do Gościńca „U św. Jacka”.

Najpierw jednak każdy, wychodząc z kaplicy, odłamał sobie kęs chleba i urwał kilka owoców winogrona. Tak posileni wyruszyliśmy o godz. 12.00 zwiedzać pałac. Oprowadzała nas młoda i bardzo sympatyczna pani przewodnik. Nie sposób zrelacjonować całej opowieści o kolejach losu zamku, a potem pałacu w Kamieniu Śląskim. Najważniejsze są chyba informacje, które pokrótce przytoczę.

W średniowieczu zamek w Kamieniu był własnością rodu Odrowążów. Później



zmieniał właścicieli i stracił charakter obronny – stał się pięknym pałacem. Podczas II wojny światowej został zniszczony przez Armię Radziecką. Kaplica – miejsce narodzin św. Jacka została wypalona. Mimo to ludzie starali się nadal przychodzić na to miejsce i modlić się. Pałac na pewien czas był przekształ-

cony w szpital, potem – w dom dziecka, wreszcie - w mieszkania dla żołnierzy radzieckich. W końcu spłonął. Ruiny długo nie mogły znaleźć nowego właściciela, który byłby w stanie odrestaurować obiekt. Wreszcie sprawą zajął się abp Alfons Nossol, a co za tym idzie, Diecezja Opolska przejęła obiekt i w niedługim czasie został on odbudowany. Obecnie mieści się tu Centrum Kultury i Nauki Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, a także – w dawnych zabudowaniach gospodarczych należących do zespołu pałacowego - Zespół Rehabilitacyjno-Wypoczynkowy Sebastiana Kneippa. Całość otacza piękny park.

Widzieliśmy piękne sale pałacowe i trudno było wprost uwierzyć, że do niedawna stanowiły one ruinę, a we wnętrzu sali balowej rosło pokaźnych rozmiarów drzewo. Wreszcie zaopatrzyliśmy się w pamiątki i mogliśmy pokrzepić nadwątłone siły fizyczne.

O 13.00 strudzeni pielgrzymi otrzymali w Gościńcu „U św. Jacka” gorący posiłek i dowolnie wybrany napój bezalkoholowy. Po obiedzie był czas wolny. Można było udać się na spacer po miejscowości i zwiedzić pobliski kościół. Można było zbierać grzyby (tak, tak... tuż obok sanktuarium rosły sobie tzw. za-

jączki), można było pomodlić się w ciszy przed Najświętszym Sakramentem, a jeśli ktoś chciał, mógł zjeść lody we wspomnianym Gościńcu.

O 15.00 wysłuchaliśmy koncertu ośmiu dzwonów. Rozbrzmiewał po całej okolicy, przypominając o sprawach najważniejszych, o tym, co A. Mickiewicz skwitował w „Panu Tadeuszu” słowami: *Tak to na świecie wszystko los zwykł kończyć dzwonem.*

Gdy ucichł głos dzwonów zrobiliśmy sobie pamiątkową fotografię na schodach wiodących do kaplicy i udaliśmy się do autokaru.

Drodze powrotnej towarzyszyła modlitwa Koronką do Bożego Miłosierdzia i modlitwa różańcowa. Ks. Radecki zachęcał nas do podjęcia trudu codziennego pielgrzymowania. Przekonywał, iż nie ma takiej sytuacji w naszym życiu, z której nie można by było się podźwignąć, póki trwa czas naszej ziemskiej wędrówki, w której towarzyszą nam święci i Maryja.



Na koniec chciałabym podkreślić, że nasza pielgrzymka odbyła się między innymi dzięki wielu osobom zanoszącym w tej intencji swe modlitwy. Wiele z nich nigdy nie poznamy. Są wśród nich między innymi podopieczne DPS Sióstr Franciszkanek. Oby dobry Bóg stokrotnie im wynagrodził tę pamięć modlitewną.

Danuta Tettling

Krzyś Ogrodnik



Wspomnienie o śp. Krzysztofie Maciągu

20 lipca br., w dniu bł. Czesława, odszedł do Pana Krzyś-Ogrodnik, mąż Dorotki, czyli Stanisław Krzysztof Maciąg, parafianin z Kowal.

Pisaliśmy wcześniej o Jego niezwykłym męstwie w cierpieniu i o zaufaniu, które pokładał w Bogu.

Taki był do ostatniego tchnienia: zanurzony w modlitwie, znoszący bez skargi cierpienia, które ofiarował za dzieci ze szpitala w Gliwicach, tak jak Krzysztof dotknięte chorobą nowotworową.

Ostatnie lata ciężkiej choroby pokazały, jakim skarbem była pełna jedność małżeńska Doroty i Krzysztofa. Żona, zapominając o swoich dolegliwościach, trwała przy cierpiącym mężu, otaczając go

troskliwą opieką, ale też towarzysząc mu nieustanną modlitwą. Dzisiaj z miłością i wzruszeniem Dorota wspomina ich ostatnią noc, ostatnie godziny spędzone na wspólnej modlitwie różańcowej („Pompejanka”), na ostatek - Koronce do Bożego Miłosierdzia, po której Krzysztof zamknął oczy i wydał ostatnie tchnienie.

W Bożych zawodach dzielnie wystąpił, mężny w boleści, ufny w najtrudniejszych chwilach cierpienia, zdumiewający pogodą ducha. Z jakże delikatną troską o ukochaną żonę zadbał o to, by zawczasu załatwić sprawy swego grobu, gdy lekarze przygotowywali go na rychłą śmierć.



Zawsze gotowy myśleć o potrzebach Parafii, troszczący się o innych, zapominając o własnych cierpieniach. Może nie wszyscy wiedzą, że właśnie Dorocie i śp. Krzysztofowi, parafia zawdzięcza piękne dekoracje m.in. Grobu Pańskiego oraz IV ołtarza na uroczystość Bożego Ciała



Jeszcze długie lata będziemy wspominać dobre, serdeczne spojrzenie Krzysztofa, Jego życzliwy uśmiech i gotowość do żartowania, mimo doświad-

czanego cierpienia. Dziękuję Bogu, że dane było mnie i moim bliskim znać osobiście Krzysia-Ogrodnika. Niechaj dobry Bóg przygarnie Jego piękną duszę: „Dobrze, Sługo dobry i wierny, wejdź do radości swego Pana”

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...

Agnieszka Przybylska,
cóрка śp. Mirosławy i Leona Gróbarczyków

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 1 sierpnia



(J 6, 24 - 35) Kiedy ludzie z tłumu zauważyli, że nie ma tam Jezusa, a także Jego uczniów, wsiedli do łodzi, przybyli do Kafarnaum i tam szukali Jezusa. Gdy zaś odnaleźli Go na przeciwległym brzegu, rzekli do Niego: «Rabbi, kiedy tu przybyłeś?» W odpowiedzi rzekł im Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, żeście widzieli znaki, ale dlatego, żeście jedli chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy; Jego to bowiem pieczęcią swą naznaczył Bóg Ojciec». Oni zaś rzekli do Niego: «Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?» Jezus odpowiadając rzekł do nich: «Na tym polega dzieło [zamierzone przez] Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał». Rzekli do Niego: «Jakiego więc dokonasz znaku, abyśmy go widzieli i Tobie uwierzyli? Cóż zdasz? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: Dał im do jedzenia chleb z nieba». Rzekł do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu». Rzekli więc do Niego: «Panie, dawaj nam zawsze tego chleba!» Odpowiedział im Jezus: «Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie.

Pierwsze słowa Pana Jezusa do szukających Go w Kafarnaum nie brzmią zachęcająco: „Szukacie Mnie tylko po to, aby się znowu najeść do syta”. Oni jednak nie zrazili się tymi słowami, lecz śluchali dalej i zadali najważniejsze chyba pytanie, jakie człowiek może zadać Bogu: „Co mam czynić?” Jak często w naszych modlitwach jest zupełnie odwrotnie: to my mówimy Panu Bogu, co On ma czynić. Uważamy się za mądrzejszych od Pana Boga. Tych Żydów znad jeziora Genenezaret chyba i dzisiaj możemy brać sobie za przykład, gdy czytamy Pismo Św. Nie powinniśmy go zaraz odkładać, gdy natrafimy na jakieś niewygodne prawdy, na słowa wprost obnażające nasze grzechy. Nie powinniśmy w nim szukać tego, co Pan Bóg powinien dla nas zrobić, ale tego, co my powinniśmy dla Niego zrobić. A po za tym powinniśmy się starać przeczytać jakiś rozdział, a przynajmniej choćby akapit do końca, chociaż nie wszystko z niego rozumiemy. Żydzi też nie od razu zrozumieli, gdy usłyszeli, że Pan Jezus jest Chlebem, który mają spożywać, ale przynajmniej niektórzy wysłuchali cierpliwie do końca i pozostali przy Nim.

O. Kazimierz Marchaj OPraem

Niedziela, 8 sierpnia

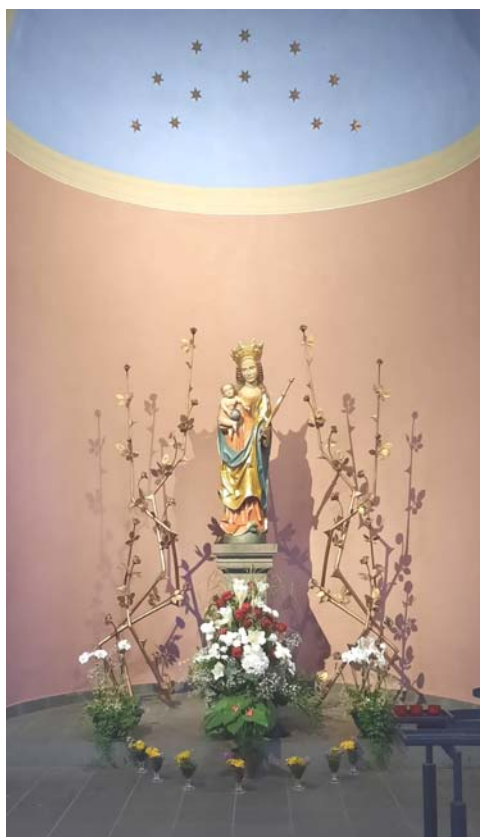
(J 6, 41 - 51) Ale Żydzi szemrali przeciwko Niemu, dlatego że powiedział: «Jam jest chleb, który z nieba zstąpił». I mówili: «Czyż to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę my znamy? Jakżeż może On teraz mówić: "Z nieba zstąpiłem"». Jezus rzekł im w odpowiedzi: «Nie szemrajcie między sobą! Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał; Ja zaś wskreszę go w dniu ostatecznym. Napisane jest u Proroków: Oni wszyscy będą uczniami Boga. Każdy, kto od Ojca usłyszał i nauczył się, przyjdzie do Mnie. Nie znaczy to, aby ktokolwiek widział Ojca; jedynie Ten, który jest od Boga, widział Ojca. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto <we Mnie> wierzy, ma życie wieczne. Jam jest chleb życia. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata».

O Janie Chrzcicielu już przy narodzeniu wszyscy wiedzieli, że stało się coś nadzwyczajnego: urodziła go kobieta od kilkudziesięciu lat uchodząca za nieplodną. Od dzieciństwa żył na pustyni, a jego wygląd i dziwny styl życia od razu pokazywały, że jest prorokiem. A o życiu Pana Jezusa przez trzydzieści lat nikt nic nadzwyczajnego nie opowiadał. Wszyscy wiedzieli, że był zwykłym rzemieślnikiem, synem zwykłego rzemieślnika z Nazaretu. To nie mogło pomieścić im się w głowach, że ten, tak normalnie od prawie trzydziestu lat żyją-

cy w Nazarecie człowiek, mógłby być jakimś wysłannikiem Boga. A jak to z tymi, którzy dzisiaj żyją obok nas? Może też obok nas żyje jakiś święty, a my nic nie zauważyliśmy, bo żyje tak normalnie? Otwórzmy oczy na tych, co żyją całkiem normalnie, bo może jest wśród nich jakiś wysłannik Boga.

O. Kazimierz Marchaj OPraem

Niedziela, 15 sierpnia - uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny



(Łk 1, 39 – 56) *W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: «Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana».*

Wtedy Maryja rzekła: «Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy

swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię - a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia [zachowuje] dla tych, co się Go boją. On przejawia moc ramienia swego, rozprasza [ludzi] pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasycą dobrami, a bogatych z niczym odprawia. Ujął się za sługą swoim, Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje - jak przyobiecał naszym ojcom - na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki». Maryja pozostała u niej około trzech miesięcy; potem wróciła do domu.

Dziś Kościół na całym świecie uroczyście celebruje fakt wzięcia Maryi z duszą i ciałem do Nieba. Uroczystości Wniebowzięcia NMP towarzyszy czyta-

nie opisujące nawiedzenie Elżbiety przez Maryję. Oto spotkanie dwóch kobiet, jednej młodziutkiej, prawdopodobnie 13-letniej, i drugiej - bardzo dojrzałej, około 60-letniej. Obie brzemiennie słodkimi owocami macierzyństwa. Obie szczęśliwe szczęściem matek, które z wielką miłością przyjęły swe dzieci, wdzięczne Bogu za ten wielki dar. Ich wiara w obietnicę Boga pozwoliła Bogu uczynić tak wielkie rzeczy w ich życiu. Oto spotkanie dwóch maleńkich chłopców, jeszcze niewidzialnych dla świata, ale bezpiecznie ukrytych w łonach swoich mam, a jeden jest starszy od drugiego tylko o sześć miesięcy. Imiona obu zostały wybrane przez Boga, a objawione Zachariaszowi i Maryi przez Archanioła Gabriela. Imię Jan oznacza "Jahwe jest łaskawy", a imię Jezus mówi, że "Jahwe zbawia". Oto jak przedstawia siebie sam Bóg w swoich wybranych i posłanych. Zauważmy, że pojawienie się Maryi i Jej słowa powitania, skierowane z wielką miłością do starszej kuzynki, sprowadziły na ziemię Ducha Świętego, a Jego światło oświeciło Elżbietę tak, że rozpoznała w tej młodej dziewczynie Matkę obiecanego Zbawiciela. Elżbieta wypowiedziała słowa, które na zawsze pozostały z nami, zawarte w modlitwie "Zdrowaś Maryjo". To pewnie dlatego modlitwa "Zdrowaś Maryjo" mówiona z wiarą ma tak wielką moc, bo uobecnia dwukrotne potężne działanie Ducha Świętego - w chwili spotkania Elżbiety z Maryją i kilka dni wcześniej podczas Zwiastowania.

Pochylmy się jeszcze nad tajemnicą Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Ona została wzięta do nieba z duszą i ciałem. Myślę, że każdy z nas intuicyjnie czuje, że przeczyste ciało Maryi, całe niepokalane, noszące w sobie Wcielone Słowo - żywego Boga, nie mogło ot, tak sobie ulec udręce umierania i zgnić w czeluściach grobu. Ono nie mogło podlegać tym samym prawom, którym podlegają nasze skażone grzechem pierworodnym ciała na ziemi, gdzie do końca świata będzie toczyć się walka między dobrem a złem. Jak stało się wniebowzięcie Maryi? Pismo Święte nic na ten temat nie mówi. Ale w pismach, które pozostawiły po sobie osoby obdarzone darem mistycznych wizji, można o tym poczytać. Mistyczka Maria Valtorta w „Poemacie Boga-Człowieka” pisze, że Maryja przepełniona pragnieniem całkowitego zjednoczenia z Jezusem, pełna niebiańskiego światła, pochodzącego z napełnienia miłością, silniejszą niż zwykle, spoczęła na swym ubogim posłaniu w domku blisko Getsemani. Była ubrana w białą suknię i biały płaszcz, całe utkane z przeczystego lnu. Towarzyszył Jej przybrany syn Jan Apostoł. Maryja prosiła, by odmawiał przy Niej Psalm i inne słowa z Pisma, które odnosiły się do Niej, bo pragnęła trwać w kontemplacji Boga. Jak pisze Maria Valtorta: „Jan rozpoczyna Psalm 119. Recytuje go prawie w całości. Potem odmawia trzy pierwsze wersety Psalmu 42, osiem pierwszych wersetów Psalmu 39, Psalm 23 i Psalm 1. Następnie odmawia *Ojcze Nasz*, przytacza słowa Gabriela i Elżbiety, recytuje kantyk Tobiasza, wersety z 24 rozdziału Mądrości Syracha. Na zakończenie odmawia

Magnificat. Kiedy jednak doszedł do wersetu dziewiątego, wtedy spostrzega, że Maryja już nie oddycha, zachowuje jednak naturalną pozycję i ułożenie. Jest uśmiechnięta i spokojna, jakby nie odczuła tego, że Jej życie [ziemskie] zakończyło się” (Księga siódma, str. 309, wyd. 1999 r.). Tak oto odszedł do Nieba duch Maryi zatopiony w ekstatycznej kontemplacji Boga. Duch, czyli najdoskonalsza część duszy, pochłonięty ogniem kontemplacji Najwyższego, wzniósł się poza bariery materii i zmysłów, jednak nie wywołał śmierci Maryi, bo Jej dusza nie została odłączona całkowicie od ciała. Na ziemię zostały posłane zastępy aniołów, którzy unieśli ze sobą ciało swej Królowej. Tak oto przeszła z ziemi do Nieba Maryja, która nie poznała skazy grzechu. Każdy z nas najprawdopodobniej w ten sam sposób z duszą i ciałem przechodziłby z życia na ziemi do życia w Niebie, gdyby nie był naznaczony grzechem pierworodnym. To niewierność Bogu i Łasce sprowadziły na nas choroby i śmierć. Tego cofnąć nie możemy. Co jednak można zrobić w tej sytuacji? Bardzo warto zawierzyć siebie całego Maryi, z prośbą o Jej prowadzenie w życiu, a także obecność w godzinie konania. Pamiętajmy też o tym, że tam, gdzie jest Maryja, tam zawsze działa Duch Święty.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 22 sierpnia

(J 6, 55, 60- 69) Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. A spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, wielu mówiło: «Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?» Jezus jednak świadom tego, że uczniowie Jego na to szemrali, rzekł do nich: «To was gorszy? A gdy ujrzycie Syna Człowieczego, jak będzie wstępował tam, gdzie był przedtem? Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda. Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem. Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą». Jezus bowiem na początku wiedział, którzy to są, co nie wierzą, i kto miał Go wydać. Rzekł więc: «Oto dlaczego wam powiedziałem: Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca». Odtąd wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodziło.

Słowa Chrystusa mówiące o tym, że aby osiągnąć zbawienie nie wystarczy w Niego wierzyć, ale trzeba się z Nim połączyć w sakramencie Komunii Jego Ciała i Krwi, były tak niezwykle dla uszu Żydów, że tym razem nie tylko Jego wrogowie, ale i wielu spośród uczniów powiedziało: *«Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?»*. A na to Pan, znając ich myśli i uczucia, odpowiedział: *«To was gorszy? A gdy ujrzycie Syna Człowieczego, jak będzie wstępował tam, gdzie był przedtem?»*. Jezus zwracał się do wszystkich, którzy szli

za Nim, ale przede wszystkim do apostołów, którzy mieli być obecni przy Jego wniebowstąpieniu.

Euthymius Zigabenus (żyjący w XII wieku bizantyjski teolog i egzegeta) pisze: „Pan mówi tu o swoim przyszłym wniebowstąpieniu. Wszedł w swym Ciałowcieństwie tam, gdzie przebywał w swoim Bóstwie. Ten, kto może uczynić swoje ciało niebiańskim, może Je uczynić również pokarmem dla ludzi”.

Aby dać do zrozumienia, że słowa te należy rozumieć na sposób duchowy, Pan dodaje: *Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda. Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem*. Doskonale wie, że to, o czym mówi, samym tylko rozumem pojąć się nie da. Mowa tu bowiem o nowym życiu, a wszystko, co zostało powiedziane, należy rozumieć na sposób duchowy, to znaczy patrzeć na wszystko oczyma duszy.

A. P. Łopuchin wyjaśnia: „A więc nie to Ciało Chrystusowe, które widzieli uczniowie w tamtym czasie, nie cielesna natura Syna Ciałowiecznego, ale chwalebne Ciało Chrystusa przemienione przez Ducha Świętego – oto co powinno z czasem stać się pokarmem i napojem dla wierzących”.

(...) Okazując właściwości boskiej natury, Zbawiciel mówi: *«Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą»*. W tych słowach znajdujemy nie tylko wskazanie na uprzedzającą wiedzę Pana, ale również na Jego wyrozumiałość, gdyż od początku wiedział, kto w Niego wierzy, a kto nie wierzy, a mimo to nauczał wszystkich jednakowo.

Słowa wypowiedziane przez Pana były całkowicie sprzeczne z wyobrażeniami Żydów o Mesjaszu. Oto dlaczego, jak pisze św. Jan Ewangelista, po tej rozmowie wielu odeszło od Chrystusa. Wtedy Pan, wystawiając na próbę wiarę swych najbliższych uczniów – dwunastu apostołów – zapytał: *«Czyż i wy chcecie odejść?»*

Św. Teofilaktes spostrzega: „Zauważcie, jak roztropnie wyraził się Pan. Nie powiedział: „Odejdźcie”, bo to znaczyłoby, że ich odpycha, lecz zapytał: *Czyż i wy chcecie odejść?* W ten sposób pozostawił im całkowitą swobodę wyboru, dając im do zrozumienia, że chce, aby podążali za Nim nie ze wstydu przed Nim, ale mając świadomość, że w zamian za to otrzymają łaskę.

Ale Szymon Piotr w odpowiedzi wygłasza wielkie wyznanie wiary: *« myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga»*.

Bo rzeczywiście, ci, którzy odnajdą w Chrystusie żywą prawdę i sens życia, nie mają gdzie odejść. Przecież to poczucie jedynie możliwej drogi duchowej, pełni życia Bożego, to jest właśnie działanie łaski. Tę pełnię życia Chrystus nosił w sobie od samego początku i właśnie o niej mówił jako o Chlebie Życia, który zstąpił z Nieba”.

A samo chrześcijaństwo jest niczym innym jak tylko Nowym Życiem z

Chrystusem w Królestwie Niebieskim, którego drzwi otwierają się przed człowiekiem zdecydowanym dokonać przewartościowania swojego życia w bezmiernej pełni życia Bożego.

Dopomóż nam w tym, Panie!

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 29 sierpnia

(Mk 7, 1 – 8, 14 – 15, 21 – 23) Zebrali się u Niego faryzeusze i kilku uczonych w Piśmie, którzy przybyli z Jerozolimy. I zauważyli, że niektórzy z Jego uczniów brali posiłek nieczystymi, to znaczy nie obmytymi rękami. Faryzeusze bowiem, i w ogóle Żydzi, trzymając się tradycji starszych, nie jedzą, jeśli sobie rąk nie obmyją, rozluźniając pięść. I [gdy wrócą] z rynku, nie jedzą, dopóki się nie obmyją. Jest jeszcze wiele innych [zwyczajów], które przejęli i których przestrzegają, jak obmywanie kubków, dzbanków, naczyń miedzianych. Zapytali Go więc faryzeusze i uczeni w Piśmie: «Dlaczego Twoi uczniowie nie postępują według tradycji starszych, lecz jedzą nieczystymi rękami?» Odpowiedział im: «Słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane: Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie. Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi. Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji, <dokonujecie obmywania dzbanków i kubków. I wiele innych podobnych rzeczy czynicie>».

Potem przywołał znowu tłum do siebie i rzekł do niego: «Słuchajcie Mnie, wszyscy, i zrozumiejcie! Nic nie wchodzi z zewnątrz w człowieka, co mogłoby uczynić go nieczystym; lecz co wychodzi z człowieka, to czyni człowieka nieczystym.

Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym».

Dzisiejsze czytanie ewangeliczne pozwala nam, dzięki słowom Zbawiciela, odkryć prawdę o tym, co naprawdę czyni nas nieczystymi w oczach Boga. Pan twierdzi, że nie to, co pochodzi z zewnątrz, ale to, co wychodzi od człowieka czyni go nieczystym. Apostołowie przyjęli te słowa jako przypowieść i na osobności zapytali Chrystusa, co ona oznacza.

Rzecz w tym, że w czasach starotestamentalnych ważnym aspektem religii żydowskiej było pojęcie czystości i nieczystości w życiu codziennym. I tak w 11 rozdziale Księgi Kapłańskiej zamieszczony był długi wykaz zwierząt nieczystych, których nie wolno było spożywać. Wśród nich był wielbłąd, zając i świnia, struś i wiele innych, których nie wolno było dotykać nawet wtedy, gdy

były nieżywe. Ale Pan wypowiada słowa, które mogły się wydać apostołom rewolucyjnymi: *Nic nie wchodzi z zewnątrz w człowieka, co mogłoby uczynić go nieczystym*. Innymi słowy Zbawiciel stwierdza, że żadne rzeczy, żywność czy zwierzęta same przez się nie mogą być, z punktu widzenia wiary, ani czyste, ani nieczyste. Na początku, stwarzając świat, o każdym ze stworzeń Bóg mówi, że jest dobre. Ale to, co dobre, jest niszczone przez człowieka, kiedy poprzez jego czyny brud grzechu przenika w świat i czyni go nieczystym.

Abp Grzegorz ze Szlisselburga¹ pisze: „Zauważ, że twoje serce jest źródłem dobra i zła w tobie, a z tego wynika, że jesteś odpowiedzialny za to wszystko, co jest w tobie nieczyste. A jeśli jesteś w pełni odpowiedzialny za swoje serce, musisz zrobić wszystko, by być jego niepodzielnym gospodarzem; aby serce w sprawach, którymi się zajmujesz, przewodziło jedynie dobro, a nie zło i grzech; żeby wpływy zewnętrzne, w których jest element grzechu, serce przepuszczało niczym żołądek pożywienie, nie zanieczyszczając się nimi; żeby dobro wypływało z serca nieustannie szerokim, swobodnym strumieniem”.

Ale co, drodzy bracia i siostry, według słów Zbawiciela, czyni człowieka nieczystym? Na pierwszym miejscu Zbawiciel wymienia **złe myśli**.

Jak zauważa św. Teofan Pustelnik²: „Jest tylko jedna metoda – przyszyły złe myśli – odrzuć je i po sprawie. Jeśli ich nie odrzucisz w pierwszej minucie, to w drugiej będzie trudniej, w trzeciej – jeszcze trudniej i ani się obejrzysz, a pojawi się usprawiedliwienie, pragnienie, decyzja i środki realizacji”.

Dalej wymieniony jest **nierząd** – różnorakie grzechy i niedoskonałości w dziedzinie życia płciowego; **cudzołóstwo** - niewierność małżeńską; **zabójstwo**; **kradzieże i chciwość** – żądzę posiadania dóbr materialnych, która włada sercem człowieka widzącego szczęście w ich posiadaniu, a nie w Bogu; **złość** – znajdowanie zadowolenia i radości z powodu ludzkich niepowodzeń, pragnienie sprawienia bliźniemu przykrości, okazywanie rozdrażnienia; (...) **zazdrość i pychę** – bunt, sprzeciwianie się Bogu i wreszcie **głupotę** – moralne zaćmienie umysłu.

Wszystkie te grzechy Pan Jezus wymienia, drodzy Bracia i Siostry, nie po to, byśmy odnosili się do nich z lekceważeniem, lecz abyśmy szczerze zajrzeli do wnętrza naszego serca i wykorzenili wszelką nieczystość.

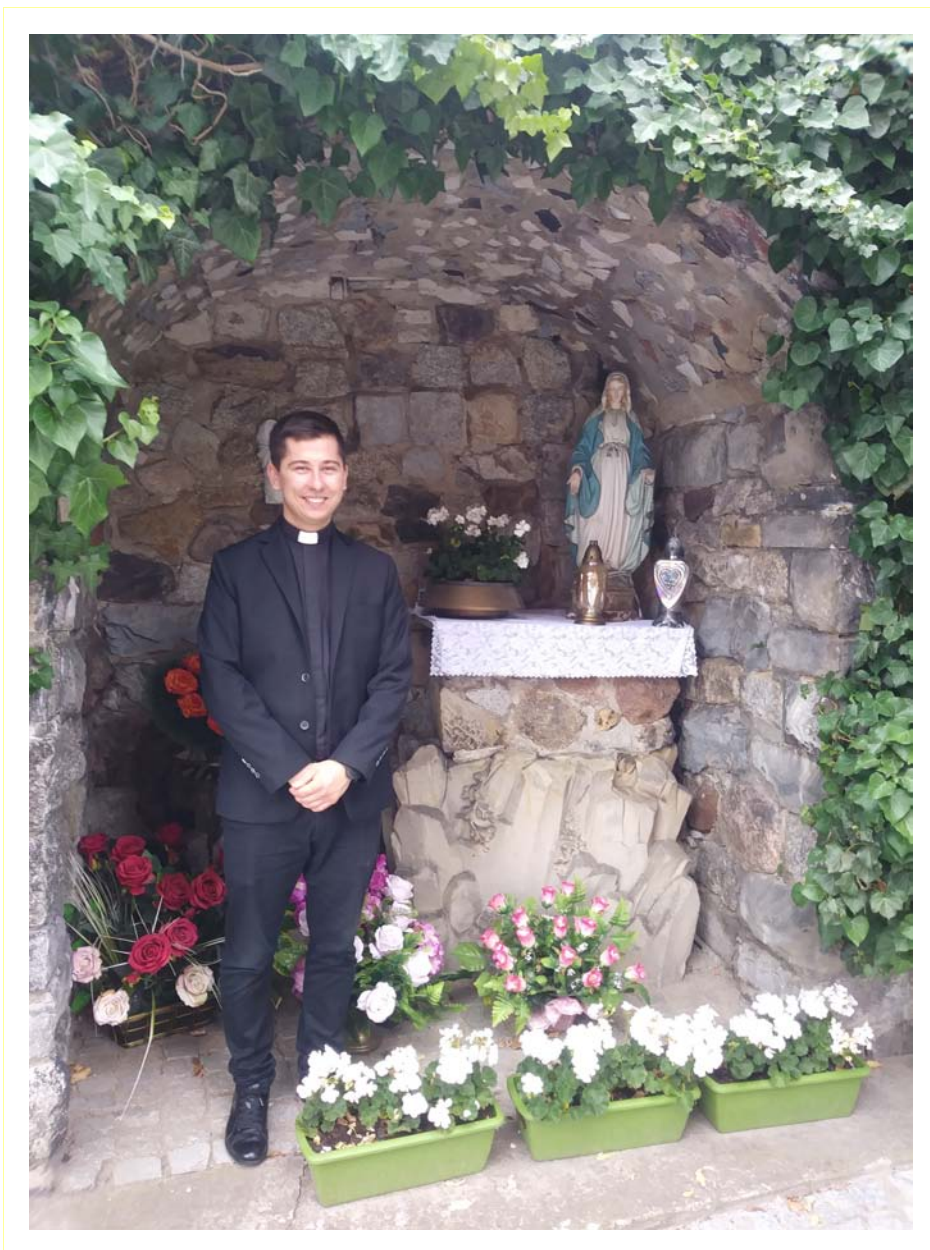
Dopomóż nam w tym, Panie!

o. Pimen (Szewczenko)

1 Grzegorz (Liebiediew) Szlisselburski (1878 – 1937) – biskup prawosławny, męczennik, rozstrzelany przez NKWD

2 **Św. Teofan Rekluz (1815–1894)**, wybitny teolog i asceta rosyjski; rektor Kijowskiej Zofijskiej Szkoły Duchownej oraz Akademii Duchownej w Petersburgu, uczestnik misji rosyjskiej w Jerozolimie, kapelan ambasady w Konstantynopolu, w latach 1859–1866 biskup Tambowski i Szacki, a następnie Włodzimierski. W roku 1866 usunął się do pustelni w Wyszy, łącząc pracę pisarską z głębokim życiem modlitwy.

Tak było...

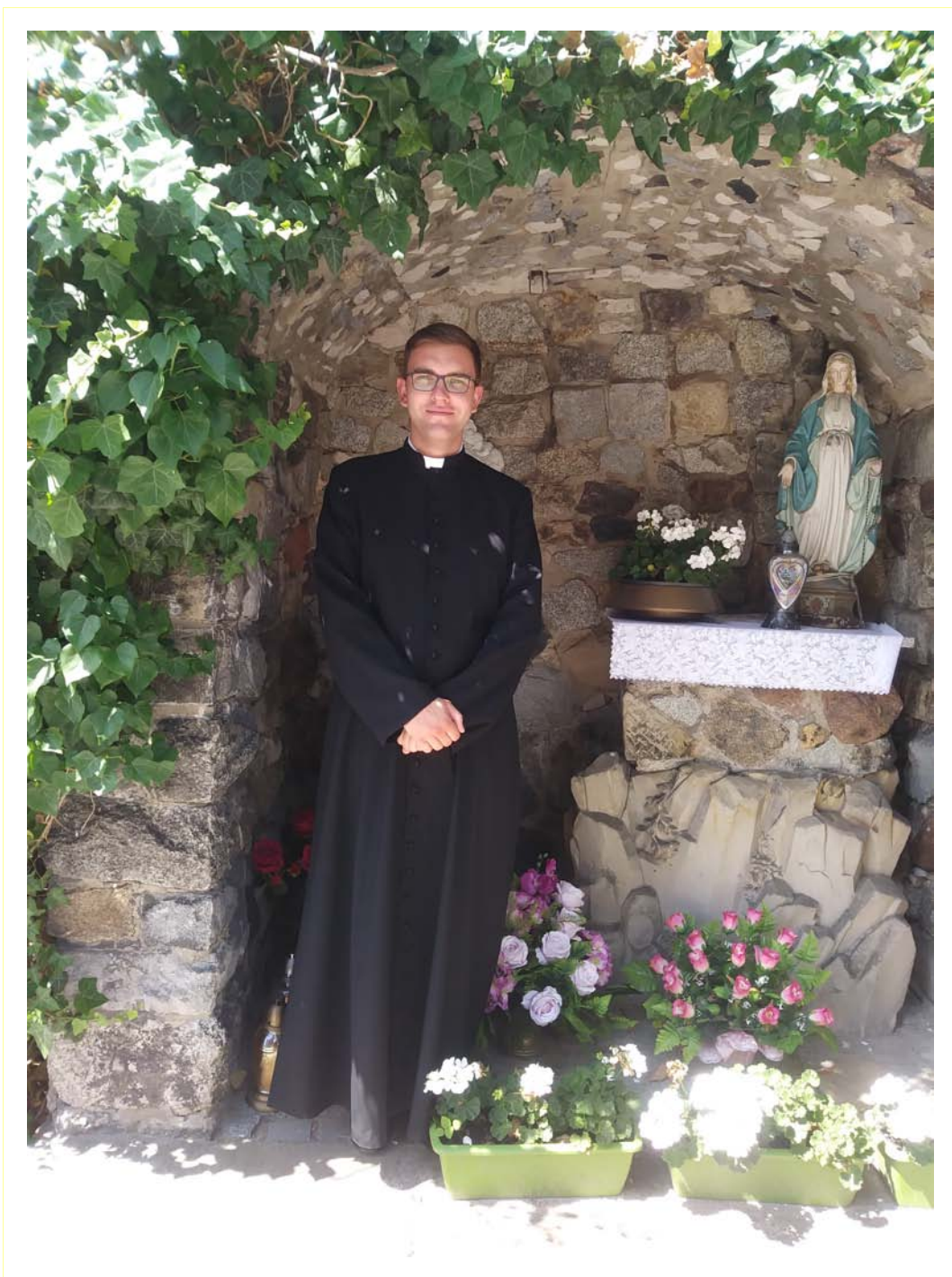


Niedziela, 4 lipca

W naszym kościele posługiwał diakon Tomasz. Poznaliśmy go już wcześniej, gdyż zastępował pana organistę. Tym razem jednak diakon Tomasz głosił Ewangelię, wygłaszał homilię i udzielał wiernym Komunii Świętej.

Niedziela. 18 lipca

Tego dnia posługę w naszym kościele pełnił diakon Piotr: głosił Słowo Boże, wygłaszał homilię i udzielał Komunii Świętej.



Czas remontów

Lipiec to czas remontów. Zostały wstawione okna na poddaszu.

Rozpoczął się remont kuchni przy salce katechetycznej w budynku plebanii na najniższej kondygnacji. Na zamieszczonych zdjęciach widzimy wnuków p. Tadeusza Rajtera przy pracy.



Sobota, 24 lipca – pielgrzymka do Kamienia Śląskiego

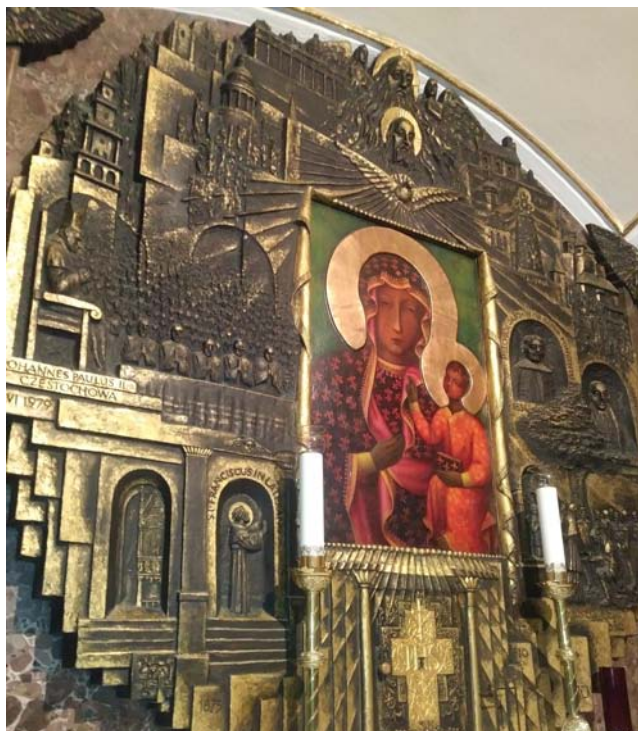
Niedziela, 25 lipca – św. Krzysztofa. Ksiądz Proboszcz pobłogosławił kluczyki do samochodów i wszelkie pojazdy oraz ich użytkowników.

Zakończył się 22. Ogólnopolski Tydzień św. Krzysztofa wraz z misyjną *Akcją św. Krzysztof – 1 grosz za 1 kilometr* szczęśliwej jazdy na środki transportu dla misjonarzy. My również wspieraliśmy tę słuszną sprawę. Datki można było składać do skarbony specjalnie wystawionej z tyłu kościoła lub na tacę.

Ponadto przeprowadzona została kwesta na rzecz ofiar ostatnich kataklizmów – powodzi, które nawiedziły Małopolskę oraz Niemcy czy Belgię. Zajęły się tym przede wszystkim Florystki.

Tak będzie, jak Bóg da...

Niedziela, 1 sierpnia – 77 rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego



We wtorek, 3 sierpnia rozpoczyna się Piesza Pielgrzymka Wrocławska na Jasną Górę

Środa, 4 sierpnia – św. Jana Marii Vianneya – patrona proboszczów i wszystkich kapłanów

Piątek, 6 sierpnia – **Przemienienie Pańskie**

Niedziela, 8 sierpnia – św. Dominika

W tym roku będziemy obchodzili 800 rocznicę śmierci św. Dominika, a mimo to nie sposób oprzeć się wrażeniu, że żył i działał w czasach niezwykle podobnych do naszych. Otóż

wyższemu duchowieństwu zarzucano niewłaściwy styl życia, nie licujący ze stanem duchownym. Powstawały sekty odrzucające prawdy wiary Kościoła katolickiego, a w szczególności: wiarę w Trójcę Świętą i we Wcielenie Syna Bożego oraz sakramenty, w szczególności sakrament małżeństwa. Burzono kościoły, klasztory, niszczone krzyże i święte obrazy. W tej sytuacji Dominik postanowił oddać się pracy wśród ludzi, którzy byli uważani za przeciwników Kościoła. Dołączali do niego kapłani, którzy chcieli prowadzić życie ewangeliczne, biorąc za wzór Pana Jezusa i Jego uczniów. Chodzili od wsi do wsi i od miasta do miasta i głosili słowo Boże. Było to bardzo trudne życie pełne niebezpieczeństw i niewygód. Jednak pełni zapału misjonarze, spotykali się nie-

jednokrotnie z niezrozumieniem i wrogością, bo chociaż papież Innocenty III początkowo (w 1207 r.) zaakceptował formy działalności Dominika, to w tym samym roku ogłosił zbrojną krucjatę przeciw heretykom. Takie doświadczenia sprawiły, że przy Dominiku wytrwali tylko nieliczni. W 1215 roku złożyli oni śluby zakonne i w ten sposób powstał Zakon Kaznodziejski, czyli dominikanie. Niebawem Dominik we śnie usłyszał słowa, wzywające go do rozsyłania swych duchowych synów na cały świat. Jednymi z pierwszych byli św. Jacek i bł. Czesław. Ostatnie słowa św. Dominika, które wypowiedział tuż przed swoją śmiercią, brzmiały: „Miejcie miłość, strzeżcie pokory i nie odstępujcie od ubóstwa”.

Poniedziałek, 9 sierpnia – św. Teresy Benedykty od Krzyża, czyli Edyty Stein, patronki Europy

Powinna nam być szczególnie bliska, gdyż pochodziła z Wrocławia. Była kobietą wykształconą. Chociaż była Żydówką, pochodziła z rodziny gorliwej religijnie, sama stała się ateistką, a w wieku 31 lat podjęła świadomą decyzję o przyjęciu chrztu w Kościele katolickim. Później przez 11 lat była działaczką społeczną i nauczycielką. Występowała z odczytami o godności ludzkiej, roli kobiety i potrzebie odnowy społeczeństwa. W 1933 roku wstąpiła wraz ze swą siostrą, Różą, do klasztoru karmelitanek. W 1942 r. ie trafiły do Oświęcimia i poniosły śmierć w komorze gazowej.

Sobota, 14 sierpnia – św. Maksymiliana Marii Kolbego – franciszkańskiego kapłana, założyciela Rycerstwa Niepokalanej, założyciela wydawnictwa katolickiego, wydawcy czasopisma „Rycerz Niepokalanej, misjonarza, który ostatecznie w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu dobrowolnie oddał życie za jednego ze współwięźniów.

Niedziela, 15 sierpnia – uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

Święto Wojska Polskiego obchodzone w tym dniu na pamiątkę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej stoczonej w 1920 roku z wojskami bolszewickimi.

Wtorek, 17 sierpnia – św. Jacka

Święto tytułu naszego kościoła potocznie nazywane odpustem

Powinno być celebrowane jak uroczystość (więcej niż święto albo święto najwyższej rangi), chociaż nie jest świętem nakazanym, a więc nie mamy obowiązku uczestniczenia w Mszy świętej. Jednak ponieważ do **warunków uzyskania odpustu zupełnego należą:**

- Brak jakiegokolwiek przywiązania do grzechu, nawet powszedniego (jeżeli jest brak całkowitej dyspozycji - zyskuje się odpust częściowy)

- Stan łaski uświęcającej (brak nieodpuszczonego grzechu ciężkiego) lub spowiedź sakramentalna
- Przyjęcie Komunii świętej
- Odmówienie modlitwy (np. "Ojcze nasz" i "Zdrowaś Mario") w intencjach Ojca Świętego

warto w tym dniu przyjść na Eucharystię, przedstawić Panu Bogu wszystkie swoje radości i strapienia i prosić Najświętszą Maryję Panną i św. Jacka o wstawiennictwo.



Święty Jacek urodził się w Kamieniu Śląskim, w ziemi opolskiej, na krótko przed 1200 rokiem. Był synem szlacheckiego, możnego rodu Odrowążów. Uczęszczał do szkoły katedralnej w Krakowie. Później prawdopodobnie studiował za granicą – w Paryżu i Bolonii. W 1216 roku Jacek oraz jego krewny – Czesław (bł. Czesław – patron Wrocławia) udali się do Rzymu i zostali przedstawieni przez swego krewnego, bp. Iwo Odrowąża, św. Dominikowi. Stali się pierwszymi polskimi kandydatami do Zakonu Kaznodziejskiego czyli dominikanów. Po półrocznym okresie próbnym obaj Polacy złożyli śluby zakonne na ręce św. Dominika, który w roku 1221 św. Dominik wysłał grupę 4 braci – Jacka, Czesława, Hermana i Henryka Morawianina - do Polski. Udali się tam pieszo i jesienią znaleźli się w Krakowie.

Dzięki św. Jackowi i jego towarzyszom zakon dominikański zaczął się szybko rozwijać w Polsce. Powstawały coraz to nowe domy. Św. Jacek chciał objąć działalnością misyjną również Ruś i Prusy. Chociaż placówki dominikańskie znalazły się w Kijowie, pod Moskwą i w Haliczu, wszystkie starania św. Jacka, by nieść ościennym ludom Ewangelię w duchu miłości i pokoju, po ludzku rzecz biorąc, nie powiodły się. Św. Jacek Odrowąż zmarł 15 sierpnia 1257 roku po dłuższej chorobie, która mogła być spowodowana wyczerpującym trybem życia.

Czwartek, 26 sierpnia – uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej

Piątek, 27 sierpnia – św. Moniki, matki św. Augustyna, patronki stowarzyszeń matek i wdów.

Sobota, 28 sierpnia – św. Augustyna

Niedziela, 31 sierpnia – Dzień Solidarności i Wolności, święto państwowe ustanowione na pamiątkę podpisania tzw. porozumień sierpniowych (w dniach 30 VIII – 3 IX 1980 r.)

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Módlmy się za Kościół, aby otrzymał Ducha Świętego łaskę i siłę do reformowania się w świetle Ewangelii.
- Za papieża Franciszka o wszelkie potrzebne mu łaski.
- O obfite plony i pogodę sprzyjającą zbiorom.
- Za kapłanów i osoby konsekrowane o wierność powołaniu i potrzebne łaski.
- Za Księdza Proboszcza o obfitość łask potrzebnych do realizacji zadań duszpasterskich, administrowania naszą parafią i sprostania wszelkim czekającym go wyzwaniom.
- Za ks. J. Grabiaka i ks. K. Hylę o zdrowie i pogodę ducha.
- Za osoby uzależnione, ich rodziny oraz wszystkich pragnących wytrwać w trzeźwości czy to w sierpniu, czy w innym czasie.
- O szczęście w Niebie dla Stanisława Krzysztofa Maciąga.
- Za przeżywającą żałobę Dorotę, aby znalazła ukojenie w Panu.
- O zdrowie dla Grażyny, Józefa, Józefiny oraz wszystkich chorych z naszej parafii. Oby dobry Bóg obdarzył ich męstwem w cierpieniu.
- Za kierowców o szczęśliwe powroty do domu.
- Za przebywających na wakacjach o zdrowie i błogosławieństwo Boże.
- Za Siostry Franciszkanki z Krzyżanowic, Olesna i Wrocławia oraz prowadzone przez nie ośrodki dla potrzebujących pomocy z racji sędziwego wieku i niepełnosprawności.
- Za pielgrzymów podążających na Jasną Górę.

LITURGICZNA SŁUŻBA OLTARZA



KÓŁKO BIBLIJNE

Przerwa wakacyjna w spotkaniach grupy nie oznacza zwolnienia od sięgania po Pismo Święte

GRUPA FLORYSTYCZNA

RYCERZE ŚW. JACKA



Foto Tadeusz Rajter

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:



Iga Helena Muzyka

Łucja Małgorzata Rolla

Jakub Muszyński

Mateusz Muszyński

Tomasz Robert Janicki

Róża Ciura

Tymon Ciura

Oliwia Bryła

Lena Melania Diering

Marta Wiktorja Motyka

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.





Małżeństwo zawarli:

Adam Wojciech Staszyński i Magdalena Katarzyna Sadowska,

Marcin Korniak i Dominika Maria Figarska,

Paweł Diering i Katarzyna Janas



Nowożeńcom życzymy wielu łask Bożych w życiu małżeńskim.



Do Domu Ojca odeszli:

Józef Kaczmarczyk,

Józef Heś,

Stanisława Kielian,

Stanisław Krzysztof Maciąg

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie..

Pograżonym w smutku

Są takie pytania, które zadajemy sobie dopiero w obliczu odejścia z tego świata naszych najbliższych. Są takie wątpliwości, których nie wypowiadamy głośno z obawy przed niezrozumieniem lub dlatego, że nie spodziewamy się, by ktoś mógł na nie odpowiedzieć. Tłumimy w sobie krzyk bólu, rozpacz i buntu. Ale ze swoimi łzami, rozterkami i tęsknotą nie pozostajemy sami. To odwieczne i powszechne uczucia i dylematy. A więc w przeżywaniu żałoby również możemy stanowić wspólnotę. Tym wszystkim, którym jest to potrzebne, dedykujemy fragmenty wiersza pana Piotra Rakowskiego.

Twój nowy dom

*Twój nowy dom jest smutny i chłodny,
Bo jest zrobiony z kamienia
I choć ten kamień jest ładny i drogi,
To dom jest zimny, skromny i ubogi.*

*Nie mogę go ogrzać sercem,
Które dla ciebie wciąż bije,
Łzami, które z oczu wciąż płyną,
Ani ciepłymi dłońmi,
Które go dotykają na powitanie i pożegnanie.*

*Być może w obłokach niebieskich,
Gdzie twoja dusza znalazła miejsce,
Aniołowie ci dali ciepłe, królewskie schronienie?*

*Jak można tak ludzi rozdzielić?
Karać ich śmiercią bliskiej osoby?
Czy naprawdę zasługujemy na taką karę,
Że za grzechy brak rozgrzeszenia*

*Takich pytań jest bardzo wiele.
Są one trudne do wypowiedzenia,
Nie mamy na nie odpowiedzi
I nie dowiemy się dziś, dlaczego.*

*Czy Bóg nas kiedyś rozgrzeszy,
I da nam możliwość spotkania,
Pozwoli iść dalej razem,
Odpowie na nasze pytania?*



Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte o godz. 18.00

Majowe nabożeństwo w dni powszednie o godz. 17.45

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www.swojczyce.archidiecezja.wroc.pl

Zakładka – U św. Jacka



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru